

011552M

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa dnia 7 maja 1946r Sędzia Okręgowy Sledczy II Rejonu Sądu Okręgowego w Warszawie Halina Werenko delegowana do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe oraz o znaczeniu przysięgi. Sędzią odebrał od niego przysięgę na zasadzie art 109 k.p.k poczem świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko	Wiesława, Bronisława Chełmińska, stan cyw. panna
Imiona rodziców	Antoni i Modesta z domu Bartold
Data urodzenia	7.XI. 1930r.
Zajęcie	bez zajęcia
Wykształcenie	V. oddziałów szkoły powszechnej
Miejsce zamieszkania	[REDAKOWANE]
Wyznanie	rzymsko-katolickie
Karalność	niekarana.

Siostra moja Anna Chełmińska została ranna w 1-szy dzień Powstania 1944r i przebywała w szpitalu św. Łazarza w pawilonie położonym przy ul. Leszno. W dniu 5-tym sierpnia 1944r w południe razem z matką Modestą Chełmińską udałam się do szpitala św. Łazarza by odwiedzić siostrę. Zastaliśmy siostrę w piwnicy. Zaznaczam, iż szpital znajdował się pod obstrzałem niemieckim i prawie wszyscy ranni i chorzy znajdowali się w piwnicy. Na piętrach pozostali najczęściej ranni, których nie miał kto znieść do piwnicy. Ile osób w tym czasie było w szpitalu św. Łazarza tego nie wiem. Oprócz chorych rannych i personelu szpitalnego, było w szpitalu jeszcze dużo osób z pozostałości ludności cywilnej, która przyszła bądź odwiedzić swoich chorych, bądź też chroniła się przed działaniami wojennymi. Będąc obcą na terenie szpitala nie znam nazwiska nikogo z personelu i chorych. Gdy przybyłam do szpitala widziałam iż byli tam również Powstańcy, którzy przychodzili do szpitala na opatrunki, odpocząć, zjeść poza tym opiekowali się swymi rannymi. Nie widziałam by jakaś akcja z terenu szpitala była prowadzona p-ko Niemcom. Przebywałam przy siostrze leżącej w kuchni szpitalnej w piwnicy domu przylegającego do ul. Leszno. Było tam około 40 rannych w sąsiedniej piwnicy, do której z kuchni nie było przejścia, było znacznie więcej rannych i chorych. Nie wiedziałam czy i kiedy Powstańcy opuścili, czy przeszli poza szpital. Około godz. 19-ej powiedzieli mi, iż żołnierze niemieccy już są na terenie szpitala. Niedługo potem wpadło do kuchni kilku SS-manów uzbrojonych w granaty, wiankiem opasujące szyję. Wydali rozkaz by wszyscy mogący chodzić wyszli. Usłuchaliśmy rozkazu. Pozostali ciężko chorzy w tej liczbie i moja siostra, ile osób wyszło, a ile pozostało - nie umiem określić. Na podwórzu SS-mani kazali nam stanąć pod murem tego budynku z którego wyszliśmy. Stała tam już duża grupa wyprowadzona z sąsiedniej piwnicy licząc na oko mogło razem być ponad 500 osób. Personel lekarsko - sanitarny został odprowadzony. Pozostała ludność cywilna i ranni. Posłyszałam strzały dochodzące z piwnic i zobaczyłam, iż SS-mani przez okna strzelają do leżących w piwnicy rannych. Po pewnym czasie zaprzestano strzelać, a SS-mani zaczęli wołać do piwnicy po kilka osób z naszej grupy, a zaraz potem jak wchodziły słyszałam strzały. Gdy w grupie pozostało około 30 osób zawołano do piwnicy mnie i matkę. Do piwnicy wchodziło się od przeciwnej strony do ul. Karolkowej. Wchodziło się do piwnicy na korytarz wzdłuż którego po obu stronach znajdowało się po 5 oddzielonych ścianami oddziałów piwnicy. Zaraz za drzwiami po wejściu zobaczyłam na ziemi krew, a w oddziale piwnicy naprzeciwko wejścia stos trupów wysokości 1 m. Paliło się światło elektryczne. Na korytarzu stała grupa SS-manów, a przy wejściu do każdego oddziału stał SS-man z bronią gotową do strzału (z "rozpylaczem"). Kazano mi wejść do oddziału, gdzie leżał stos trupów wysokości 1 m. i kałuże krwi. Mnie i matkę kazano wejść na zwłoki. Matka weszła 1-a i widziałam jak SS-man strzelił jej w tył głowy i jak upadła. Wszłam za nią i upadłam nie czekając aż żołnierz do mnie strzeli. Strzelił jednak raniąc mnie w prawą ramię. Po mnie około 20 osób musiało wchodzić na stos zanim je rozstrzelano. Na mnie upadło kilka zwłok, tylko głowę miałam nie przykrytą. W piwnicy znajdował się ścienny zegar, który wybijał godziny, dzięki temu wiem, iż była godzina 1-a w nocy, gdy SS-mani odeszli. Nie wiem, kiedy Niemcy wznieśli pożar. Około godz. 2-ej poczułam, iż moje buciki podbite gumą zaczynają się tlić. Wydostałam się z pod

H. Chełmińska

011556 217

trupów i przeszłam do następnego oddziału piwnicy, gdzie leżało wewnątrz przy drzwiach około 15 zwłok. Schroniłam się pod stołem w obawie przed nadejściem żołnierzy niemieckich. Było b. gorąco, dusił zapach spalenizny a materace okrywające okna zaczęły się tlić. Po pewnym czasie spostrzegłam iż jakaś kobieta kręci się pomiędzy zwłokami. Stojący na podwórzu koło piwnicy żołnierz Niemiecki zastrzelił ją. Dołączyła się do mnie chora na płuca Maria Rykiel, /zam. przed powstaniem przy ul. Konarskiego Nr.8, obecnego adresu nie znam/. Poza nią nie widziałam by ktoś z rzeźnię strzelanych dawał znaki życia. Rano razem z Ryklową wyszłyśmy z piwnicy ponieważ na podwórzu nie było Niemców. Widząc, iż pożar nie objął kuchni weszłam tam i zobaczyłam zwłoki mej siostry i innych ciężko rannych. Zwłoki miały ślady postrzałów. Przesiedziałyśmy w tej części piwnicy do wieczora. Noc z 6 na 7.VIII spędziłyśmy w bramie szpitala, wychodzącej na ul. Leszno. W dzień nie było już Niemców na terenie szpitala. W ciągu nocy raz tylko wszedł do szpitala żołnierz niemiecki. Rano 7.VIII znów zeszłyśmy do kuchni, gdzie pożar przeniósł się około południa, przeszłyśmy wtedy do sali parterowej szpitala. Jednakże i tu linoleum poczęło się tlić i trzeba było odejść. Zeszłyśmy wtedy do piwnicy już wypalonej, gdzie odbyła się egzekucja. Przeszłam wtedy wszystkie 10 oddziałów piwnicy i stwierdziłam, iż w każdym z nich tliły się szczątki ludzkie. Liczby zwłok nie można było ustalić. Dopiero w dniu 8.VIII słysząc polskie słowa na podwórzu szpitala, dołączyłyśmy się do grupy ludności cywilnej, wysiedlonej z ul. Ogrodowej. Ludzie ci chcieli się ukryć, by uniknąć wysłania na roboty do Niemiec. Jednakże odkryli nas żołnierze niemieccy, podprowadzili pod szpital im. Karola i Marii, gdzie kazali nam się położyć, mówiąc iż za chwilę zostaniemy rozstrzelani. Okazało się, iż Niemcy chcieli nas tylko nastraszyć, kazali nam powstać, poczym odprowadzili na Dworzec Zachodni, skąd w transporcie przewieziono nas do obozu przejściowego w Pruszkowie. Tu nastąpiła segregacja, mnie i Ryklową przeznaczono na roboty w Niemczech i w ciągu 15 minut, z transportem załadowano do pociągu. Wywieziono mnie do Wrocławia. Wróciłam do Warszawy dn 15 kwietnia 1945 r. i zaraz po powrocie udałam się do szpitala św. Łazarza. Na rogu ul. Wolskiej i Karolkowej znalazłam mogiłę, gdzie pochowano szczątki zebrane z terenu szpitala.

Na tym protokół zakończono i odczytano.

Omslowe: opisano "ludzie" "rannych do 10.05.45" "zapalenie"
 stwierdzono, a ile pozostało
 przesłano, "Hanus" "nej ciebie" "wmuu", personalnie "choć" "roztulano"
 "Promc" "na" "du"

/ Wiesława Chełmińska /

Wiesława Chełmińska

Członek Okręgowj Komisji

0.1. Sędzia Gredaki

Włosek

Halina Werenko